Nr. 38. Kraków, niedziela 8 lutego 1903. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowe.
Numer pojedynczy 6 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 58.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“. Kraków. Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 8/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 35 czasopisma „Naprzód“ z dnia 5 lutego 1903 artykuł pod tytułem: „Czy piekło i czyściec są instytucyami kościelnemi? od: „Mowca dowodził“ do: „jest to obraza religii“ i od: „który wykazał, że w istocie“ do: „a nawet księży“ strona 3, łam 2, — zawiera znamiona zbrodni obrazy religii z § 122 lit. b) u. k. i występku z § 303 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyraża i okazuje pogardę dla religii rzymsko-katolickiej w państwie uznanej, oraz stara się wyszydzić i poniżyć nauki i instytucye kościelne.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 7 lutego 1903 r. Morelowski.

Z DNIA.

Komedya z regulaminem.

Tak niby pilno różnym czynnikom do tego, aby parlament wiedeński „pracował“, a jednak wśród pierwszego zaledwie okresu tej „pracowitości“ — po zamilknięciu szeptów Fressla i Kłofacza — stracono całutki tydzień na umówioną z góry komedyę, odegraną przez większość „pracowitych“ partyj.

Gdybyśmy chcieli być złośliwymi, to tłómaczenie tego nadzwyczajnego zapału pewnych posłów byłoby nader łatwem. Oto na balu dworskim miał się cesarz wyrazić do wiceprezydenta Kaisera, że zmiana regulaminu jest konieczną.

I jakby na znak różczki czarodziejskiej zakotłowało wśród pewnych klubów. Regimentarz Koła w tej chwili podobno skonstatował, że ma w swej szufladzie już gotowy (a jakże!) projekt wszystkich zbawczych zmian regulaminu; dworski sługa Lueger i krętacz klerykalny dr Fuchs pospieszyli z nagłymi (nieprawnymi) wnioskami o zmianę regulaminu, a prezydent hr. Vetter odrazu postawił tę całą historyę na porządek dzienny obrad Izby, usuwając w kąt ustawę prasową i nawet budżet na r. 1903.

I co z tego wszystkiego wyszło? Oto przez dwa dni, w środę i piątek, gadano bez wszelkiej nadziei, żeby tem gadaniem zamaskować można było nienawiści partyjne i żądzę skrępowania swego narodowego przeciwnika.

Wkońcu wybrano komisyę z 48 członków i pogrzebano w niej całą usłużną gorliwość poszczególnych karyerowiczów parlamentarnych.

Że hr. Wojtek wypowiedział przytem strasznie „mądrą“ mowę, której zwykły śmiertelnik nie zrozumie nigdy, to jest tylko symbolem dla „wielkiej wagi“, którą prasa galicyjska — nieuleczalna na tym punkcie — przywiązywała do tej zabawnej akcyi.

Korespondenci wiedeńscy, w rodzaju osławionego *hm, hm!* i nieuka z „Gazety narodowej“ blagowali przez dwa tygodnie, co się wlazło, o szufladzie p. Jaworskiego i o machiawelizmie socyalnych demokratów, tak długo, aż stracono cały tydzień i zadowolniono się — — wybraniem komisyi!

Ale już przy tej zabawie regulaminowej warto podnieść, że słowiańskie mowy kłują w oczy niemieckich patryotów i że t. zw. „małe“ kluby miały zapłacić koszta „reform“.

I w tem leży pewność, że żaden z tych „małych“ klubów na apetyty „wielkich“ nigdy się nie zgodzi.

Obrazek z sądownictwa galicyjskiego.

Najpierw stan faktyczny:

Ruski ksiądz Stefan Petryk, moskalofil, wygłosił w Kościelnikach, wsi powiatu buczackiego, kazanie, w którem zarzucił drowi Moslerowi, socyalnemu demokracie, że zdradził chłopów strejkujących przez to, iż zaprzedał ich wielkim właścicielom ziemskim i że był płatnym faktorem przy zakupnie maszyn rolniczych dla obszarników.

Tow. Mosler zapozwał księdza, rzucającego oszczerstwa z kazalnicy, przed sąd powiatowy w Potoku Złotym. Ksiądz Petryk, przyparty do muru, wykręcał się tem, że o zdradzie Moslera dowiedział się z opowiadań wielu świadków, między innymi od posła Gniewosza. Zawezwano tedy wszystkich świadków, zacytowanych przez ks. Petryka, i wówczas wyszło na jaw, że żaden ze świadków, nie wyłączając posła Gniewosza, nic podobnego o drze Moslerze nie powiedział.

Twierdzenie ks. Petryka było więc nikczemnem oszczerstwem, tem nikczemniejszem, że wygłoszone było w kościele, wobec licznie zgromadzonych włościan.

A teraz posłuchajmy, co się dalej stało: naczelnik sądu w Potoku Złotym, który przydzielił sobie tę sprawę, jakkolwiek inny sędzia prowadził rozprawy karne — wydał wyrok, uwalniający ks. Petryka od winy i kary. Motywa wyroku brzmią dosłownie:

Ks. Petryk „działał w dobrej wierze, i jako kapłan był powołany przestrzegać lud przed **niemoralnym strejkiem**“.

Od tego wyroku zgłosił tow. Mosler odwołanie do sądu obwodowego w Stanisławowie. Odbyła się więc ponowna rozprawa, która zakończyła się zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancyi. Trybunał stanisławowski podał w motywach również, że:

„strejk jest rzeczą niemoralną i zgubną“.

Mamy tedy sądownie stwierdzony fakt, że strejk jest rzeczą niemoralną. Dotychczas orzekano w sądach, czy dany postępek jest karygodny lub niekarygodny. Obecnie rozszerzyli sędziowie ze Złotego Potoka i ze Stanisławowa zakres swej kompetencyi na rozległą dziedzinę etyki. Może też wkrótce usłyszymy rozstrzygnięcie kwestyi, czy wyzysk obszarników, dokonywany na chłopach, jest rzeczą moralną? Czy rzucanie oszczerstw z ambony jest rzeczą moralną?...

Czekajmy cierpliwie, co nam powiedzą w tej sprawie sędziowie ze Złotego Potoka i ze Stanisławowa. Na razie niech nam będzie wolno przypomnieć, że już w r. 1893 sędzia stanisławowski, Starosolski, oświadczył, że strejki są zakazane. Poczciwiec miał stare wydanie kodeksu karnego i nie wiedział nic o ustawie koalicyjnej z 7 kwietnia 1870. Dziś wiedzą już w całym Stanisławowie z przyległościami, że strejki są dozwolone. Uważają je już za „niemoralne“...

Czyż mamy jeszcze dowodzić, że pojęcia moralne są bardzo względne, zmieniają się z biegiem lat, są różne w różnych krajach, guberniach, starostwach i sądach?...

Socyaliści niemieccy
w obronie Polaków.

Podczas debaty polskiej w parlamencie niemieckim nie przyszedł do słowa żaden przedstawiciel partyi socyalno-demokratycznej; debatę przerwano po przemówieniu wolnomyślnego Lenzmana, a podjęcie jej w dniu następnym zostało udaremnione głosami większości — przeciw głosom polskim, socyalno-demokratycznym i części wolnomyślnych.

Centrum, — wypowiedziawszy parę frazesów przez usta posła Roerena, który ku ogólnej wesołości dopatrzył się „formułki masońskiej“ w przysiędze, jaką gimnazyaliści polscy w swych organizacyach składali — uznało, że Polakom dosyć już okazało „protekcyi“ i przy głosowaniu opuściło swoich „sprzymierzeńców“.

Jeden z posłów socyalistycznych tow. **Ledebour**, obok Bebla i Kunerta najbardziej znany z przemówień w obronie ludności polskiej, wznowił kwestyę polską przy rozprawie nad etatem kanclerskim na posiedzeniu parlamentu dnia 5 b. m.

Skrytykowawszy politykę światową Niemiec, polegającą na przechwałkach, oraz wywijaniu trójzębem i opancerzoną pięścią — na awanturniczych wyprawach, mających krzewić i wspierać handel niemiecki, mówca zaznacza, że ten sam ton szowinistyczny, krzykliwy i prowokatorski zapanował i w stosunku do spraw polskich.

„Przechodzę — mówił tow. Ledebour — do kwestyi, za którą również odpowiedzialnym jest kanclerz państwa: mam tu na myśli t. z. czynienie zadość aspiracyom „narodowym“. Wobec różnych narodów, żyjących w obrębie państwa, rząd w czasach dzisiejszych stosuje politykę, stojącą w jawnej sprzeczności z gwarancyami konstytucyjnemi cesarstwa i Prus. Uwidocznił się tu taki prąd narodowego zacietrzewienia i zachłanności, który byłby czemś niemożliwem przed utworzeniem cesarstwa.

Stąd już wynika, że sprawa ta kwalifikuje się przed forum parlamentu. (Jak wiadomo rząd odsyła zawsze sprawy polskie do sejmu pruskiego, gdzie posiada większą przewagę. *Red.*). Czy możliwemby było przedtem, aby minister wołał w sejmie pruskim: „Tu Welf, a tu Gibelin“ lub: „urzędnicy pruscy winni uprawiać politykę narodową“. Z przykrością skonstatować muszę, iż rządy związkowe dały się wciągnąć i powlec w korowodzie wszechniemieckich dążności ku wynarodowieniu wszystkich ludów, innym mówiących jezykiem.

Gdy dzisiaj taki wygładzony i wylakierowany dandy z XX stulecia wnosi okrzyk: „Tu Welf, tu Gibelin“ wywiera to wrażenie podobne, jak gdyby jakaś marmurowa figura z Alei zwycięstw, albo np. berliński Roland nagle zeszedł z cokołu, wdział cylinder i rękawiczki glansowane i począł tu, pośród naszej nowożytnej epoki takie hasła średniowieczne wywoływać. (Wesołość, głośne potakiwania wśród socyalnych demokratów). To przecie sprzeciwia się nawskróś charakterowi doby obecnej.

Wskazuję tu i na mowę cesarza Wilhelma II w Malborgu — na to wezwanie narodu niemieckiego do walki z polską butą, do obrony skarbów narodowych — ducha i obyczaju niemieckiego. (Mówca odczytuje ważniejsze ustępy filipiki Wilhelma). Wszystkie, zdaniem naszem, w wysokim stopniu niewłaściwe wycieczki i odezwania się ministrów należy złożyć na karb owego, niczem nieusprawiedliwionego podniecenia i zadrażnienia nacyonalistycznego, które swój wyraz w mowie cesarskiej znalazły. Gdzież uwidoczniła się ta buta polska, któraby uzasadniała takie wezwanie całego narodu niemieckiego do walki? Cudzoziemiec musiałby przyjść do przekonania, że Polacy nagle za broń chwycili — że wybuchło jakieś powstanie. Tym-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

20

IX.

Nazajutrz wstała wcześnie. Słońce wesoło wpadało przez szyby. Nawpół senną źrenicą wodziła po słonecznym rozkosznym krajobrazie i ogrodzie tuż koło domu. Całe szeregi podłużnie zbudowanych cieplarń białymi dachami świeciły pośród zieleni. Długa rura z czerwonej gliny o szarych wapiennych pasach biegła wzdłuż nich niby wąż olbrzymi, kończąc się na czerwonym, wypalanym piecu. Z boku i poniżej, na regularnych grzędach, kwiaty i owoce, jasno-zielone grzędy marchwi, smukłe łodyżki fasoli, ciemniejsze, zupełnie ciemne odmiany kapusty. A w pośrodku znów ogromny, żółty plakat i jaskrawy, czerwony czworobok.

Na daszku gruchały gołębie. Koło domu, na rozgrzebanym skrawku ziemi biegały kurki. Poza grzędami jarzyny, grunt łagodnie opadał ku dolinie, oblany w tej chwili cudownem światłem.

A ponad wszystkiem gorzało wspaniałe słońce.

Cała dolina — jeden, jedyny śpiew, pieśń niezrównanej piękności. Żółte zboże pochylało się, słaniało i falowało. Żółte, przeplatane drobnymi, ciemniejszemi punkcikami. Z nikąd szelestu żadnego, ni głosu.

Poza żółtą powodzią inna żółta fala — dojrzałością żółte snopy, chyląc się pod swym ciężarem. Dokoła nich pusty obszar, kolczaty, niby broda starca. Po lewej stronie dyskretny bronz, delikatny odcień żółtego, a dalej inne kolory: zielony, bladozielony, ciemnozielony, żółtozielony i inne nowe tony świeżej zieleni w cudownych, wspaniałych promieniach słońca.

Po prawej stronie, znikając niemal w pstrem otoczeniu, niby igła, wystrzela piękna wieża.

Otrzeźwiała. Tak gorąco pragnęła widoku miasta, masy dachów, ruchu, zgiełku, krzyku. A tu tymczasem jakby drugie Rochefort.

Czyż wiecznie i zawsze będzie tylko patrzeć na zieleń? Ubierała się nadąsana.

* * *

Madame Greiner jeszcze była w łóżku. Nowa bona musiała do niej przyjść. W eleganckiej sypialni, najpiękniejszej, jaką Trinetta kiedykolwiek widziała, pani domu spoczywała w łóżku z mahoniowego drzewa. Nosiła nocną koszulę, bogato garnirowaną koronkami i wysączała z filiżanki herbatę. Równocześnie wydawała rozkazy. Czy Trinetta, wszak nazywa się Trinetta, wyjdzie z Julciem? Najlepiej byłoby zabrać angielski powozik, który właśnie chłopczyk otrzymał w podarku. Jak Julcio będzie znużony, to będzie go wozić, nieprawdaż? Przedewszystkiem jednak nie chodzić do miasta, bo obca dziewczyna z dzieckiem w tym tłoku... więc zostać w pobliżu domu, a o dwunastej z powrotem.

Julcio, spieszczony sześcio czy siedmioletni chłopczyk, natychmiast opanował nową bonę. Skoro tylko Julcio się skarżył, natychmiast oddalano jedną bonę po drugiej, gdyż matka nie pojmowała, jak można być surową wobec jej małego bóstwa. Smarkacz znał swe stanowisko i dręczył przydane mu niewolnice kapryśnem usposobieniem i złośliwymi docinkami małego urwisa.

— Ty jesteś nową boną?

— Tak, Juleczku.

— Masz obrzydliwe rude włosy, wiesz o tem?

— Wydają ci się brzydkie?

— Jak wyglądał twój ojciec bez nóg?

Chciała mówić o czemś innem, lecz dręczył ją dopóty, aż mu opowiedziała całą historyę. Następnie musiała go wozić. Całe pół dnia, w nieznośnym upale musiała pchać powozik.

Czerwona jak ogień i oblana potem wróciła wreszcie z chłopcem do domu, gdzie ją pani przyjęła wybuchem wściekłości, ponieważ Julcio wyglądał zgrzany i okryty kurzem.

W kuchni jadła ze starszą służącą, która mówiła przez nos, tak że Trinetta z początku wcale jej nie zrozumiała. Krystyna wpadła przy tem w straszny gniew, gdy musiała coś powtórzyć.

— Skąd panna?

— Z Rochefort?

— Ile panna masz lat?

— Co proszę?

— Panna głucha? Ile masz lat?

— Nie — rzekła Trinetta, znów nie zrozumiawszy jej zapytania. Krystyna oglądnęła się zagniewana.

— Czy panna myślisz, że to tak ładnie wyśmiewać się ze starszej osoby, No, no, poczekaj, nie zagrzejesz ty tu długo miejsca. Z wściekłością podsunęła dziewczynie obiad.

Trinetta jeszcze bardziej rozgrzała się koło kuchni.

Okna nie wolno było otwierać, bo stara cierpiała na reumatyzm.

O pół do drugiej ozwał się dzwonek elektryczny, wzywający bonę. Madame nosiła strojny peniuar. Stół był nakryty piękną porcelaną w kwiaty. Julcio jadł widocznie niewiele — na jego talerzu leżała prawie nietknięta porcya mięsa.

— Trinetta załatwi mi kilka sprawunków. Proszę liścik ten zanieść aptekarzowi. Pójdziesz na lewo koło zakładu dla sierót, potem aleją Cortenbergh. Przy Rondpoint sama się już zoryentujesz. Z powrotem trzeba wstąpić do piekarza, w pobliżu zakładu. I proszę zabrać Juleczka. Chcesz w powoziku, serduszko? Dobrze! A później znów na spacer. Ja jadę do miasta i wrócę o szóstej. Ale proszę nie chodzić w słońcu. A włosy także należy nosić inaczej. Ja lubię, aby dziewczęta wyglądały comme il faut, rozumiesz?

Dzień był nieznośnie skwarny, istna pożoga słonecznych promieni. Sprawunki załatwiła szybko. Potem chłopczyk znów chciał jechać i biczem popędzał Trinettę. Musiała galopować jak koń. Śmiertelnie znużona i zgrzana, chciała wypocząć, ale rozpieszczony bachor począł beczeć, rzucił się na ziemię, kopiąc dokoła nogami i rękami. Zrozpaczona poczęła znów pędzić za powozikiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czasem nawet z antypolskich mów hakatystów w parlamencie nie dowiedzieliśmy się nic, coby usprawiedliwiało podobną mowę... Słychać skargi na przewagę gospodarczą Polaków. Cóż, pytam, pozostało Polakom, usuwanym od wszelkich urzędów innego, prócz przerzucenia się na pole ekonomiczne. Przypomina to poniekąd stan rzeczy, do którego niegdyś zniewoleni zostali żydzi, którzy z biegiem czasu szczególne zdolności w powyższym kierunku w sobie rozwinęli.

Znany jest fakt, iż ludność polska szybciej się od niemieckiej rozradza. Kanclerz państwa w rozmowie z korespondentem „Figara" zestawił to z nierówną plennością zajęcy i królików. Tego rodzaju wywnętrzania się są, zdaniem mojem, niesmaczne, zwłaszcza, gdy chodzi o naród ujarzmiony. Pytam się jednak kanclerza: jak wyobraża on sobie walkę przy pomocy środków politycznych z płodnością narodu polskiego? Plany germanizatorów zmierzają ku temu, aby wypierać polskich obszarników i polskie mieszczaństwo, natomiast pozostawiać polskich robotników. Otóż jest zjawiskiem powszechnie stwierdzonem, że ludność proletaryacka rozmnaża się silniej, niż posiadająca, u której bardziej są rozwinięte tendencye ograniczania ilości potomstwa. Rasa gra tu rolę niewielką: ludność Francyi wzrasta bardzo powoli, ciż sami Francuzi jednak w Kanadzie bardzo szybko się rozkrzewili. I w Niemczech zaludnienie w okolicach, gdzie istnieją zasobne gospodarstwa chłopskie, wykazuje naturalny wzrost mniejszy, niż w okręgach, gdzie przeważa proletaryat. Gdyby zatem wszyscy Polacy stali się proletaryuszami, a wszyscy Niemcy na Wschodzie posiadaczami — ludność polska rozradzałaby się w jeszcze znaczniejszej proporcyi. Słowem, cała polityka germanizatorska rządu wobec Polaków celu swego zupełnie nie dopina i ten tylko skutek pociąga, że wśród prześladowanych pogłębia świadomość narodową — z zaprawą rozgoryczenia... A jednak hasło germanizacyi wysunięto i przeciwko Duńczykom, co jest już absurdem skończonym, ponieważ Duńczycy są Germanami czystszej rasy, niż Niemcy.

Cała polityka ucisku narodów obcych jest czemś przewrotnem i najmniej zdolnem do gwarantowania powszechnego pokoju, o którym nam wczoraj w dłuższej mowie prawiono. Dziwiło mnie też, gdy poseł Hoffmann z Halli, który siebie do partyi demokratycznej zalicza, pod adresem Finlandczyków głosił, że ich obowiązkiem jest poddać się ustawom państwowym. Jeżeli rząd jakiś niesprawiedliwość w formy prawa przyobleka — to najświętszym obowiązkiem narodu jest prawa takie całą siłą zwalczać.

Polityka ucisku narodowego krzewi nienawiść wśród uciśnionych, a własne społeczeństwo korumpuje. Stan urzędniczy, który się daje użyć za narzędzie ucisku przeciw jakiejś partyi, narodowości lub wyznaniu — razem z tem zadaniem przyjmuje zarazki korupcyi. Jeżeli nawet minister, jak np. p. Rheinbaben, nie wzdraga się nawoływać swych podwładnych urzędników do czynów, przeciwnych prawu, jeżeli człowieka honoru, który się przed tem wzbrania, karze — to szczytem korupcyi nazwać to należy. (Bardzo słusznie na ławach socyalnych demokratów. Nie dla nawrócenia was (tu tow. Ledebour zwraca się ku prawicy) to mówię — nasze zasady są nie do pogodzenia: My bronimy interesów powszechnej kultury, wy pielęgnujecie rosyjski ideał knuta. Więc nie dla nawrócenia was podjąłem tę krytykę, ale żeby do najdalszych sfer ludności przeniknęło wyjaśnienie szkodliwości całej obecnej polityki państwowej. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

Afera Dreyfusa.

„Fait nouveau", nowy przyczynek do głośnej afery Dreyfusa, nowe jej oświetlenie zapowiedział tow. Jaures, w odpowiedzi na pogróżki nacyonalistów, usiłujących dyskredytować republikański rząd Francyi, wrzekomo dlań niemiłemi rewelacyami z czasów, kiedy sprawa Dreyfusa poruszała wszystkie umysły, wstrząsała do głębi całym krajem i druzgotała gabinety. Zapowiedź tow. Jauresa, rzucona w chwili, kiedy się zdawało, że sprawa Dreyfusa została już raz na zawsze załatwioną, zgalwanizowała wrzekomego trupa. I oto znowu staje przed oczyma społeczeństwa francuskiego afera Dreyfusa, groźne widmo dla tych, którzy niedawno z lękiem tylko o niem wspominać się ważyli, a obecnie z uzasadnionym niepokojem czekają oskarżeń, jakie przeciw winowajcom ma podnieść w parlamencie towarzysz Jaures.

Nacyonaliści francuscy wyrwali się z przechwałką, iż posiadają list byłego ministra wojny Galliffeta, list wystosowany w przeddzień wydania wyroku przez sąd wojenny w Rennes z r. 1899 do ówczesnego prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau. Galliffet oświadcza w tym liście, że rząd w każdym wypadku musi się ugiąć przed wyrokiem sądu wojennego, gdyż w przeciwnym wypadku kraj rozpadłby się na dwa obozy, „po jednej stronie społeczeństwo i armia, po drugiej zaś ministeryum, dreyfusardzi i zagranica". Listu tego zamierzali nacyonaliści użyć, podczas debaty nad wyborem nacyonalistycznego deputowanego Syvetona, jako bomby przeciw republikańskiemu rządowi, bomby w istocie zupełnie nieszkodliwej. Na tę samą chwilę zapowiedział tow. Jaures swoje niezwykle doniosłe rewelacye. Nie trzeba zapominać, iż tow. Jaures jest wybornym znawcą afery Dreyfusa i śledził pilnie jej przebieg od początku. Kiedy np. zwołano sąd wojenny, aby uniewinnić majora Walsin-Esterhazy'ego, tow. Jaures nader szybko zoryentował się w bezprawnem przeprowadzeniu tej sprawy. On też w r. 1894 wniósł interpelacyę w parlamencie, piętnującą nadużycia sądu wojennego, który na podstawie nieznanych obronie i oskarżonemu dokumentów skazał Dreyfusa. Następnie Emil Zola podniósł swoje płomienne *„J'accusse!"* — oskarżenie, które spowodowało przeprowadzenie rewizyi procesu Dreyfusa.

Najnowsze rewelacye tow. Jauresa mają sprowadzić znowu rewizyę słynnego procesu. Jakiego rodzaju będą te rewelacye, można już dzisiaj przewidzieć, jeśli się uprzytomni wypadki w Rennes. W ostatnim procesie dostrzedz można wiele ciemnych punktów. I tak np. depesza włoskiego pułkownika Panizzardi'ego została przez pułkownika Henry'ego odcyfrowaną w ten sposób, iż posłużyła za dowód winy Dreyfusa. Kiedy zaś później ministerstwo spraw zagranicznych sporządziło autentyczne odcyfrowanie tej depeszy, okazało się, iż generalnemu sztabowi przedłożono wręcz odmienny, tendencyjnie sfałszowany tekst. Dalej pułkownik Paty du Clam, który był sędzią śledczym w aferze Dreyfusa, poczynił obecnie w śledztwie wytoczonem Humbertom o stumilionowe oszustwo zeznania, rzucające charakterystyczne światło na postępowanie sądu wojennego wobec Dreyfusa.

Najciemniejszą i najbardziej zagadkową stroną matyryału dowodowego przeciw Dreyfusowi w procesie w Rennes, są listy cesarza Wilhelma II. Nie ulega wątpliwości, że zostały one sfałszowane dla pognębienia Dreyfusa. Listy te stanowiły najbardziej tajemniczą część t. zw. tajnego *dossier*. Ani sądowi wojennemu, ani tem bardziej cywilnemu, listów tych nie przedkładano. Kiedy zaś najwyższy trybunał domagał się ich przedłożenia, twierdzono wówczas, że listy te zaginęły; nie bez podstawy obawiano się, że najwyższy trybunał pozna się na łajdackiem fałszerstwie! Mówiono, że przedłożenie tych listów, które wrzekomo zostały wykradzione w niemieckiej ambasadzie, może sprowadzić wojnę z Niemcami: budzeniem obaw przed wojną, starano się pokrywać fałszerstwo i fałszerzy. I rzecz bardzo charakterystyczna, tajemnicze listy cesarza niemieckiego, nie nadające się do opublikowania przed trybunałem, pokazywano w salonach dostojnikom wojskowym, którzy mieli sądzić Dreyfusa. Przechodziły one z rąk do rąk, wywołując obłudne oburzenie na „kanalię", jak nazywano Dreyfusa z tego powodu, iż jeden ze sfałszowanych listów Wilhelma II do ambasadora niemieckiego Münstera, zawierał ustęp: „Powiedz pan tej kanalii Dreyfusowi, aby o ile możności jak najrychlej wyekspedyował dokumenty. (Podpisano) Wilhelm".

Jeszcze w grudniu 1900 r. domagał się Dreyfus od prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, aby wdrożył śledztwo w sprawie tego fałszerstwa. Ponieważ jednak nie było wtenczas, prócz przyrzeczeń, żadnych dowodów tego fałszerstwa, Waldeck-Rousseau odmówił temu żądaniu.

Kilkakroć grzebana straszna afera podnosi znowu głowę. Méline runął nad jej mogiłą, twierdząc, że „niema afery Dreyfusa"; Dupuy bezskutecznie starał się ją stłumić; Waldeck-Rousseau usiłował rozwiązać węzeł gordyjski za pomocą amnestyi; ministerstwo Combesa będzie miało wkrótce sposobność rozwiązać ostatecznie tę kwestyę na drodze prawa.

Z naprężeniem więc oczekuje Francya tej doniosłej chwili, kiedy tow. Jaurès z parlamentarnej trybuny zdemaskuje oszustów i zdrajców, tworzących elitę reakcyjnych stronnictw.

„Minął czas — pisze tow. Jaurès w „Petite Republique" o wznowieniu afery Dreyfusa — kiedy można było systematycznie tłumić światło prawdy. Podziwiam tych, którzy spodziewają się po nas jakiegoś gwałtownego zamachu. Ludzie, przez których mózgi nie przedarła się błyskawica, oświetlająca fałszerstwo Henry'ego, niewątpliwie i nadal będą się opierali szerzeniu światła. Z wysiłkiem obaliliśmy mury posępnego gmachu kłamstwa i zbrodni. Spodziewam się, że i tym razem uda się nam wybić w tych murach nowy wyłom, aby przepuścić trochę więcej światła i sprawiedliwości.

Minął czas, kiedy nasi przeciwnicy mogli tłumić prawdę, orzekając, iż „pytanie jest niedopuszczalne" (stereotypowa odpowiedź przewodniczącego w procesie przeciw Zoli) i chciałbym widzieć tych, którzyby teraz w parlamencie poważyli się sprzeciwiać odkryciu prawdy. Prawdę tę wypowiem na swoją osobistą odpowiedzialność, bez przesady, ale też i bez ogródek".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 lutego. 1587. Ścięcie Maryi Stuart. — 1794. Robespierre zaprowadza kult najwyższej istoty. — 1796. Enfantin, socyalista utopijny, urodził się. — 1897. Trzydzieści socyalno-demokratycznych zgromadzeń przedwyborczych w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład p. Wilhelma Feldmana: „Światopoglądy sławnych artystów i myślicieli w XIX. wieku".

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Mieszczanie", szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7: „Wiele hałasu o nic", komedya Szekspira (ostatni występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (popularne).

Środa: „Wilhelm Tell", dramat w 13 odsłonach Fr. Szyllera (popularne).

Czwartek: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Sobota: „Panna służąca" (Nelly Rosier), krotochwila w 2 aktach P. Bilhanda i Hennequina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Panna służąca", krotochwila w 3 aktach P. Bilhanda i M. Hennequina.

Zwalczanie suchot w szkole. Otrzymujemy następujący okólnik rady szkolnej krajowej, który podajemy w dosłownem brzmieniu:

„L. 40682. Okólnik do dyrekcyi wszystkich szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół przemysłowych i handlowych i c. k. rad szkolnych okręgowych. Niniejszem podaje się do wiadomości i zastosowania się wskazówki c. k. krajowej rady zdrowia do zwalczania gruźlicy w szkołach, a mianowicie należy:

1) Starać się wogóle o najpomyślniejsze warunki hygieniczne w budynkach i salach szkolnych, jakoteż i w otoczeniu szkół.

2) Usunąć od nauki w szkołach nauczycieli i nauczycielki u których można stwierdzić w plwocinach bakcyle Kocha, lub u których znajduje się gruźlica w okresie rozpadu płuc.

3) Zabronić plucia na podłogę i ustawić w salach szkolnych spluwaczki, lub wiaderka wypełnione płynem dezynfekcyjnym, lub wogóle płynem.

4) Zabronić uczniom względnie uczenicom całowania się w usta. Starać się, aby młodzież czysto utrzymywała zęby i jamę ust, w tym celu można zalecić kilkakrotne w ciągu dnia przepłukiwanie ust ogrzanym słabym rozczynem soli kuchennej naprzemian z rozczynem 3 procent. kwasu borowego.

W szczególności zauważa się co do ustępu 2, że w razie uzasadnionego podejrzenia nauczyciela o chorobę gruźliczną należy zarządzić lekarskie zbadanie tegoż z urzędu i w razie stwierdzenia istnienia gruźlicy wynika donieść o tem władzy przełożonej. W podobny sposób należy postąpić z uczniem o gruźlicę podejrzanym i starać się o usunięcie go z zakładu w sposób oszczędzający go jaknajbardziej".

Uwagi nad tym niezwykłym okólnikiem odkładamy do następnego numeru.

Pod adresem senatu uniwersytetu krakowskiego. Od czasu, jak na czele uniwersytetu krakowskiego stanęła magnificencya w sutannie, rektor ksiądz Gromnicki, zachowanie się władz uniwersyteckich poczyna przybierać barwy coraz bardziej klerykalne. Najdosadniejszą ilustracyą tego klerykalnego „kursu" jest „bezstroność" w udzielaniu auli różnym stowarzyszeniom.

Niedawno temu Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, zajmujące się zbieraniem funduszów na stypendya dla niezamożnych słuchaczek uniwersytetu zwróciło się do rektora ks. Gromnickiego z prośbą o udzielenie auli na odczyty, z których dochód przeznaczony jest na cel wyżej wspomniany. Prośbie tej ks. Gromnicki odmówił, mimo to, iż cele tego stowarzyszenia powinny zyskać uznanie w pierwszym rzędzie u władz uniwersyteckich.

Również odmówił rektor auli na odczyt urządzony przez „Związek pomocy narodowej" na rzecz ofiar gwałtów pruskich i moskiewskich.

Za to stowarzyszenia klerykalne, pozostające pod opieką jezuitów i różnych dewotek arystokratycznych mają aulę uniwersytetu, dzięki księdzu Gromnickiemu, każdej chwili do dyspozycyi. Tak np. udzielił rektor auli na odczyt p. Łucyana Rydla, urządzony na dochód „żeńskich stowarzyszeń katolickich", tj. stowarzyszenia sług, założonego przez jezuitów i dewotki krakowskie „pod wezwaniem św. Zyty", a mającego za zadanie dostarczać „katolickim" gospodyniom podatnego do wyzysku materyału.

Oczywiście żadnemu człowiekowi rozsądnemu nie przyjdzie nawet na myśl porównywać tego „przyjaźniackiego" potworka z tak poważnemi stowarzyszeniami o celach humanitarnych i patryotycznych, jak Pomoc naukowa dla Polek, lub Związek pomocy narodowej.

No ale ks. Gromnicki innego jest zdania. Dla księdza-rektora wszystko co nie ma marki klerykalnej zasługuje na potępienie, a tylko „Przyjaźnie", stojące pod wodzą Łucyków i Majów, godne są poparcia, tem bardziej, jeżeli o aulę na odczyt prosi w imieniu przyjaźniackiego stowarzyszenia... pani hrabina Rostworowska!...

To stronnicze zachowanie się ks. Gromnickiego uchybia tak powadze senatu akademickiego, jak i całego uniwersytetu, który nie jest przecież żadną instytucyą klerykalną, lecz naukową i w którym podobne praktyki dotychczas nie miały miejsca. Ciekawi tylko jesteśmy, czy ks. Gromnicki rządzi się w ten sposób za wiedzą senatu?

Młodzież krakowska powinna w interesie powagi swej wszechnicy wystąpić w stanowczy sposób przeciw temu klerykalnemu kursowi na uniwersytecie.

Policya poprawia wyrok sądu przysięgłych! Przed kilku dniami stawał przed tutejszym trybunałem przysięgłych były magazynier księgarni Gebethnera w Krakowie, Wacław Ostrowski, pod zarzutem kradzieży na szkodę księgarni. Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych — wobec braku dowodów winy po stronie oskarżonego — zaprzeczyła pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, a na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił oskarżonego w zupełności od wszelkiej winy i kary.

„Energiczna" policya krakowska, której funkcyonaryusze nieraz pozwalają sobie na „urzędowanie" nie mające nic wspólnego z ustawą, wydaliła obecnie Ostrowskiego, jako obcego poddanego, z granic państwa i odstawiła do granicy rosyjskiej — mimo to, że Ostrowski nie został zasądzony.

Wydalenie to niczem właściwie nie usprawiedliwione, charakteryzuje tylko samowolność, z jaką organa policyi postępują wobec obcych poddanych. Jak okazuje się z tego, komisarz policyi jest wyższą instancyą od trybunału przysięgłych, nie liczy się bowiem z prawomocnym jego werdyktem.

Wielka zabawa robotnicza. Staraniem Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 14 lutego b. r. w sali browaru braci Johnów, ulica Lubicz 15, wielka zabawa robotnicza z kotylionem. Wstęp na salę lub galeryę 1 K od osoby. Biletów wcześniej dostać można w sklepie „Naprzodu", Bracka 15, lub w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. piętro, codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem.

Kłamstwa „Słowa polskiego". Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! Dziś dopiero dowiaduję się, że „Słowo polskie" w polemice z „Naprzodem" w jednym ze swych niedawnych numerów pomieściło twierdzenie, jakoby niżej podpisany przez jakiś czas pisywał z Paryża do petersburskiego „Kraju" w zastępstwie p. Stefana Krzywoszewskiego. Otóż uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę o zaznaczenie, że twierdzenie to jest mylne i że nigdy nie pomieściłem w „Kraju" ani jednego wiersza. *K. Radosławski.*

Dalsze losy Weingrüna. Dowiadujemy się, że wczoraj nadeszła do policyi krakowskiej odezwa urzędowa, podpisana przez wiceprezydenta sądu krajowego karnego Morelowskiego. W odezwie sąd karny z uwagi, że Weingrün wyjechał w niewiadomym kierunku, wzywa organa policyjne, aby wybadały miejsce pobytu Weingrüna, czuwały nad jego powrotem i bezzwłocznie o powrocie sądowi doniosły. Odezwa ta jest w związku z procesem, który „publicysta" Weingrün wytoczył przeciw tow. Kaczanowskiemu. W procesie tym wyznaczoną została, jak donosiliśmy, trzecia z rzędu rozprawa przed przysięgłymi na dzień 11 lutego br. Rozprawę tę o „honor" Weingrüna musiał jednak przewodniczący trybunału radca Błonarowicz odwołać, ponieważ Weingrün nagle gdzieś znikł. Zaznaczamy, że równocześnie z tą charakterystyczną odezwą, oddającą niefortunnego skarżyciela kontroli policyjnej, nadeszło wczoraj do dyrekryi policyi mnóstwo listów gończych przeciw różnym rzezimieszkom, nie będącym „dziennikarzami".

Podziękowanie p. Modrzejewskiej. P. Kotarbiński zwraca się za pośrednictwem prasy z gorącemi słowami podzięki dla p. Modrzejewskiej za uświetnienie naszej sceny swymi występami, które na prośbę dyrekcyi przedłużyła, oraz za hojne przyczynienie się do powiększenia funduszu emerytalnego artystów krakowskich.

Ewakuacya Wawelu. Do pism lwowskich donoszą, że sprawa opróżnienia Wawelu jest już przez obecnego ministra wojny generała Pittreicha stanowczo załatwioną w formie rozporządzenia ministerstwa wojny do podwładnych komend wojskowych. Rozporządzenie to określa wyraźnie i stanowczo termin stopniowego opróżniania Wawelu przez wojsko, mianowicie w okresie pięcioletnim od roku 1904—1909, w miarę postępu budowli, do których wojsko i zakłady wojskowe, umieszczone obecnie na Wawelu, mają być przesiedlone. Najpierw będzie opróżniony zamek królewski, a potem stopniowo koszary i pracownie artyleryjskie, wkońcu zaś szpital. Kontrakty pozawierane przez władze wojskowe z wydziałem krajowym i miastem Krakowem, normują obopólne zobowiązania co do nowych budowli, do których ma być przesiedlone wojsko z Wawelu.

Kradzieży z włamaniem dokonano w Krakowie w nocy z piątku na sobotę w sklepie p. Kretschmerowej. Złodziej zakradł się przed zamknięciem bramy na podwórze, w nocy zaś, wyjąwszy szybę w oknie od magazynu, za pomocą dłuta i świdra wyłupał deskę wewnętrznej okiennicy i przez magazyn dostał się do sklepu. Wyłamawszy tutaj szuflady od biurka i lady sklepowej, zabrał stempli za kwotę 120 K, w gotówce 200 K, oraz sporą ilość towarów galanteryjnych. Następnie otworzył kluczem drzwi główne i wyszedł spokojnie na Rynek. Rano zauważono w sklepie ogromny nieład, towary poniszczone i odkryto pustkę w podręcznej kasie.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie staje się operetkowem!

Zasądzenie starosty Szczurowskiego. Z Jarosławia donoszą nam: Przed tutejszym sądem odbyła się rozprawa przeciw staroście Augustowi Szczurowskiemu o zapłacenie kucharce, Anieli Blach, należnej jej za służbę pensyi w wysokości 20 koron. Szczurowskiego zastępywał adwokat dr Nebenzahl. Po rozprawie zasądzono Szczurowskiego na zapłacenie Blachowej 20 K za służbę i 2 K 70 h, za koszta. Blachowa jest tą

samą, której Szczurowski zjazd kotlety na obiad, a następnie kolacyę.

Blachowa do dnia dzisiejszego cierpi na bóle w głowie z powodu pobicia przez Szczurowskiego.

Ku uczczeniu pamięci straconych w Warszawie socyalistów polskich odbył się w Borysławiu 1 bm. uroczysty wieczór w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Odczyt o „Proletaryacie“ wygłosił tow. Szminda. Po przemówieniu tow. Kłobukowskiego, który przedstawił warunki, w jakich walczy w caracie polska partya socyalistyczna, muzyka robotnicza odegrała pod kierownictwem tow. W. Henzla kilka utworów, między innymi „Marsyliankę“. Wezwaniem do usilnej agitacyi, tow. Szminda zakończył uroczysty obchód.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam z Rzeszowa: Celem utworzenia oddziału odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę 8 bm. o godz. 7 wieczór pierwszy wykład Uniwersytetu ludowego p. t. „Budowa wszechświata i fotografia nieba“ (z obrazami świetlnymi). Prelegent p. Libański.

Obchód styczniowy w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: W ubiegły czwartek odbył się staraniem Chóru robotniczego w lokalu tutejszej organizacyi kolejarzy wieczorek ku uczczeniu 40 rocznicy powstania styczniowego. Tow. Wilczyński wygłosił odczyt, poczem Chór robotniczy przy akompaniamencie orkiestry odśpiewał szereg pieśni rewolucyjnych.

Tyfus w Borysławiu. Z Borysławia donoszą, iż wybuchła tam epidemia tyfusu brzusznego. Dotąd stwierdzono 8 wypadków.

Szkoła koszykarska. Ze Lwowa donoszą: W Leżajsku otworzył wydział krajowy krajową szkołę koszykarską, mianując jej kuratorem Bronisława Nowińskiego, burmistrza miasta.

Z doli strażaków ogniowych. Z Przemyśla donoszą nam: Przemyski magistrat i rada gminna, nie chce uznać słusznych żądań ludzi spełniających najcięższe obowiązki strażaków ogniowych. Ludzie ci pobierają wszystkiego od 36 do 42 K miesięcznej płacy i za to muszą dniem i nocą czuwać nad mieniem gminy i obywateli, nadto wykonywać muszą tego rodzaju zajęcia, jak czyszczenie, świecenie i gaszenie lamp, kontrola nad czyszczeniem ulic, pogotowie przy wielkim stanie wody itp. Zabezpieczenie od wypadków, o które tak łatwo przy straży ogniowej, zabezpieczenie na starość lub dla wdów i sierót, prawie że nie istnieje, zależne jest bowiem od każdorazowego humoru rady gminnej. Naprzykład wdowie po pompierze Frankowskim, który 26 lat służył, odmówiono emerytury, bo trzeba było pieniędzy na tysiączne remuneracye dla pp. Dobrzańskiego i Łempickiego.

Biedacy ci wnieśli przed Nowym Rokiem podanie do magistratu z prośbą o podwyższenie im pensyi. Odpowiedź na to podanie jest więcej jak nieuczciwa. Brzmi ona:

„Znosi się dotychczasowy dodatek drożyźniany dla strażaków ogniowych, wynoszący 18 K kwartalnie, wypłacanych zdołu, a natomiast podwyższa się strażakom pensyę o 6 K miesięcznie.

Trudno o więcej nieuczciwe załatwienie sprawy. Na pozór przyznało się biedakom podwyższenie pensyi, ale równocześnie zniosło się dodatek drożyźniany, który akurat tyle wynosił co to podwyższenie — czyli inaczej, nie podwyższono strażakom pensyi ani o halerza.

Uchwalono jednak bez wahania kilka tysięcy na remuneracye noworoczne dla urzędników. Biednych pompierów odprawiono z niczem.

Orzeczenie to wywołało ogromną gorycz między strażakami i jak nam poufnie donoszą postanowili strażacy gremialnie podziękować za służbę. Jest to wprost niesłychane, aby tak małodusznie i stronniczo traktować interes najcięższemi obowiązkami obarczonych sług gminnych. Sami obywatele powinni wywrzeć presyę na radzie gminnej, aby zmieniła uchwałę magistratników.

Jak pracują przywódcy klerykałów polskich w Cieszynie. Donoszą nam z Cieszyna: Osławiony wydawca klerykalnej „Gwiazdki cieszyńskiej“ Tomiczek, nastawnik u budowniczego Kamca, słynny ze swej pobożności, odegrał niedawno tema smutną rolę przy wyborach do powiatowej Kasy chorych. Groził on mianowicie wypędzeniem z pracy tym robotnikom, którzyby głosowali na listę socyalistyczną. Ten sam Tomiczek, na spółkę z majstrem Faruzlem, dopuszczają się nieludzkiego wyzysku na robotnikach. Robotnik zarabia u nich zaledwie 4 do 6 koron tygodniowo, a często odchodzi bez grosza, bo sam majster co do halerza ściągnie pieniądze za długi, zaciągnięte w kantynie przy budowie. Do tego jeszcze obchodzenie się z robotnikami nie jest wcale wyszukane, Faruzel wymyśla robotnikom, nie przebierając w przezwiskach, jak „świnie polskie“ i t. p. Tak to wygląda w czynie „chrześcijańska“ miłość bliźniego, której pełno... na szpaltach „Gwiazdki cieszyńskiej“.

W Witkowicach odbył się 1 b. m. wieczorek patryotyczny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Odegrano sztuki „Na przekór“ i „Schadzka“. Chór męski przy akompaniamencie orkiestry odśpiewał kilka utworów patryotycznych. Na wieczorek przybyła znaczna liczba osób tak, iż szczelnie wypełnioną była publicznością wielka sala, w której odbył się wieczorek.

Klerykalna panama w Pradze. W ubiegły piątek przyszło znowu do gwałtownych scen w kasie św. Wacława. Na wypłatę zwrotów w wysokości 24.000 koron otrzymała kasa zaledwie 10.000 K. Przy kasie panował ścisk nie do opisania. Wiele osób objawiło gotowość zniżenia wartości swoich należytości o 70 procent i mimo to odprawiono je z niczem. Skutkiem tego powtórzyły się gwałtowne zajścia, tak że dopiero kilkakrotna interwencya policyi zaprowadziła spokój.

Tegoż dnia odbyło się zgromadzenie członków kasy św. Wacława, na którem powtórzyły się ataki na wysoki kler, który swojem postępowaniem sprowadza ruinę majątkową setek osób. Zgromadzenie wysłało do kanonika kapitulnego Hory depeszę, w której wzywa go energicznie do ratowania kasy od konkursu. Zarząd dóbr tego dostojnika kościelnego jest jednym z najtwardszych wierzycieli, a przez to bezpośrednim sprawcą rozpisania konkursu.

Jakiś klecha wystąpił na tem zgromadzeniu w obronie kleru. Zgromadzeni okrzykami i świstem zmusili go do opuszczenia sali. Na sali zapanował taki niepokój i krzyk, że dopiero gdy prezydyum zagroziło złożeniem mandatu i zamknięciem obrad, udało się dokończyć zgromadzenia w spokoju.

Afery dworskie. Afera następczyni tronu saskiego przybrała, jak wiadomo, niespodziewany obrót. Nagle nastąpiło zerwanie wszelkich stosunków między księżną Ludwiką a Gironem, który już wyjechał do Brukseli. Obecnie donoszą z Genewy, że adwokaci następczyni tronu saskiego Lachenal i Zehme wystosowali następujący telegram do radcy sprawiedliwości Kornera w Dreźnie:

„Księżniczka Ludwika, która zerwała stosunki z Gironem, życzy sobie bardzo widzieć swojego chorego syna ks. Chrystyana. Z jej polecenia prosimy pana o wstawienie się u dworu, aby umożliwić następczyni tronu, by mogła kilka godzin przepędzić u łoża swego chorego dziecka. Księżniczka Ludwika opuści potem znowu Drezno. Prosimy o telegraficzną odpowiedź“.

„Fremdenblatt“ podaje oficyalne zaprzeczenie wiadomości, jakoby księżna Ludwika miała przyjechać do Salcburga i utrzymuje, że wykluczoną jest możliwość, aby była następczyni tronu saskiego mogła kiedykolwiek powrócić do Salcburga, do swoich rodziców. Pomimo to wyraża zdanie, że zerwanie ks. Ludwiki z Gironem nastąpiło za późno, bo już po rozpoczęciu procesu rozwodowego. Również „ze strony poinformowanej“ zapewnia „Fremdenblatt“, że wielki książę Toskany, ojciec ks. Ludwiki, nie ma wogóle zamiaru udzielić swej córce jakiegokolwiek wsparcia. Wkońcu zaprzecza wspomniany dziennik wiedeński podanej przez „Rheinischer Courier“ wiadomości o dyferencyi wynikłej z tego powodu między Wilhelmem II a wielkim księciem Toskany.

Odrzucenie dyplomu honorowego. Profesor instytutu agronomicznego w Moskwie, Fedorow, którego londyńska „Royal Society“ zamianowała swym członkiem honorowym, zwrócił przysłany sobie dyplom, z uwagą, że nie może go przyjąć od ludzi, którzy przez wojnę z Burami popadli w sprzeczność z całym cywilizowanym światem.

Wielka katastrofa w kopalni. Z Badajoz (Hiszpania) donoszą: W kopalni koło Castuera wydarzyła się wielka katastrofa skutkiem zalania szybów wodą. Liczba osób, które zginęły w kopalni jest dotychczas nieznaną.

Bunt w wojsku francuskiem. Paryski „Petit Journal“ donosi, że stacyonowana w Nantes 11 kompania trenu odmówiła przełożonym posłuszeństwa; wszyscy żołnierze zażądali, aby ich pomieszczono w szpitalu wojskowym, gdyż złe odżywianie się i złe obchodzenie się z nimi do tego stopnia pozbawiło ich sił, iż niezdolni są do pełnienia służby. Kapitan Delamare bezskutecznie usiłował utrzymać żołnierzy w dyscyplinie. Wojsko w mieście zostało skonsygnowane.

Z Czytelni dla kobiet. Poniedziałkową (dnia 9 bm.) pogadankę zagai p. Wrzoskowa referatem z hygieny kobiecej. Wstęp tylko dla kobiet. Początek o godzinie 6 wieczór.

Zestawienie z przedstawienia i rautu na rzecz kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego w Krakowie, przedstawia się w następujący sposób:

Dochód z przedstawienia w teatrze 2339 K 90 h; raut i tombola 3026 K 56 h, razem 5365 K 46 h.

Rozchód: koszta przedstawienia 671 K 24 h; urządzenie rautu 601 K 98 h, razem 1273 K 2 h.

Czysty dochód wynosi zatem 4092 K 44 h.

Zwyczajne posiedzenie Kółka matematycznego odbędzie się w niedzielę 8 b. m. z następującym programem: a) Kol. Dobrzański: „Równania 2-go stopnia“; b) Dyskusya. Początek o godz. 10·45 przed południem. Goście mają wstęp wolny.

Kółko Slawistów U. U. J. IX-te zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze ruskiej, odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem w sali XXXIII Coll. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Kol. Wiakowski K.: O pieśni ukraińskiej p. t. „Kozak i Kalina“. 3) Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Chór męski krak. Towarzystwa muzycznego wystąpi w dniach 14 i 15 lutego w koncertach Filharmonii warszawskiej, pod kierunkiem dyrektora p. Wiktora Barabasza.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się dnia 28 lutego br. o godz. 6 wieczór w Nowym Uniwersytecie (Collegium Novum) w sali Kopernika.

Dr Józef Steinberg komunikuje nam, iż objął kancelaryę zmarłego adwokata dra Ignacego Suessera w Krakowie.

Przegląd społeczny.

Postępy przemysłu współdzielczego w Belgii. Nadzwyczajny kongres socyalistycznych kooperatyw spożywczych w Belgii, który się odbył 3 lutego w brukselskim Domu ludowym, uchwalił założenie współdzielczej fabryki tkackiej w Gandawie, która ma być wspólną własnością ogółu kooperatyw spożywczych. Wyroby tej fabryki będą kooperatywy sprzedawały tylko swoim własnym członkom. Corocznie znaczna część zysków ma być rozdzieloną pomiędzy robotników zatrudnionych w fabryce, względnie przelaną do kas ubezpieczenia dla nich przeznaczonych; poza tem pewna część ma być obróconą na cele ogólno-społeczne. Początkowy kapitał zakładowy ma wynosić 200.000 franków; dyrektorem fabryki obrany został tow. poseł Anseele.

Z literatury i sztuki.

„**Robotnika**“ **nr 48** (za styczeń), organu P. P. S., wychodzącego w tajnej drukarni partyjnej, zawiera następujące artykuły: Dziesięciolecie Polskiej Partyi Socyalistycznej. Projekt p. Wittego. Mordercy, dalej obfitą kronikę i 16 korespondencyj ze wszystkich stron kraju. Treść numeru uzupełniają sprawozdania z ruchu strejkowego, ostrzeżenie i pokwitowania, oraz rubryka „Z za kraty“.

„Robotnika“ można prenumerować w księgarni partyjnej w Londynie, po cenie 7 koron za 10 numerów.

Równocześnie otrzymaliśmy numer 11 pisma „**Górnik**“, zawierający artykuły: Kasy brackie. Brońmy się od szpiegów. Międzynarodowy zjazd górników w Düsseldorfie. Górnik (wiersz), oraz kronikę i kilkanaście korespondencyj z kopalń i fabryk.

W ostatnich dniach wyszedł również z tajnej drukarni numer 7 pisma żargonowego pod tyt.: „**Arbejter**“.

TELEGRAMY

z dnia 8 lutego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dep. Merőssy przemawiał w dalszym ciągu przeciw ustawie wojskowej, domagając się zaprowadzenia języka węgierskiego w armii. Podczas jego mowy przyszło do ostrej wymiany słów między mówcą a członkami partyi liberalnej.

Przy końcu posiedzenia prezydent gabinetu Szell odpowiedział na interpelacyę dep. Czawolszkiego, w sprawie podróży króla serbskiego do Kruszedolu. Szell odpowiedział, że nie są to odwiedziny polityczne i że ban kroacki jest powołany do reprezentowania państwa węgierskiego.

Gdy miano przystąpić do głosowania w sprawie przyjęcia tej odpowiedzi do wiadomości, dep. Thany (stronnictwo Kossutha) zażądał obliczenia obecnych. Członkowie partyi rządowej, ze względu na to, że w sali było tylko czterech kossuthowców, żądali odczytania katalogu. Ponieważ byłoby to dla kossuthowców przykrem, Thany cofnął swój wniosek, poczem w zwykłem głosowaniu odpowiedź Szella przyjęto do wiadomości.

Śmierć Karawełowa.

Zofia. Były prezes gabinetu bułgarskiego, jeden z najwybitniejszych osobistości politycznych, Karawełow, umarł dziś w nocy na atak sercowy.

Zofia. Sobranie, po przemowie prezydenta ministrów Danewa, uchwaliło sprawić Karawełowowi pogrzeb na koszt państwa, a rodzinie wypłacać po 6000 fr. rocznej pensyi.

Zerwanie Girona z ks. Ludwiką.

Genewa. Adwokaci księżnej, Lachenal i dr. Zehme otrzymali od adwokata następcy tronu saskiego, radcy Körnera, następującą odpowiedź telegraficzną:

Jego król. wysokość odmawia spełnienia prośby definitywnie i bez względu na jakiekolwiekbądź warunki. (Ob. w kronice „Afery dworskie“. *Red.*).

Drezno. „Dresdener Journal“ pisze: Adwokaci byłej następczyni tronu zawiadomili pisma, że Giron zerwał z księżną, aby umożliwić jej nawiązanie stosunków z dziećmi i powrót do Drezna. Poszczególne organa prasy wyrażają nadzieję, że to będzie pierwszym krokiem do porozumienia. Wobec tego — pisze „Dresd. Journal“ — jesteśmy upoważnieni do doniesienia, że powyżej zacytowane fakta, o ile prawdziwe, w niczem nie zmienią stanowiska dworu saskiego do b. następczyni tronu i rozpoczęty proces rozwodowy będzie do końca przeprowadzony.

Odroczenie procesu Rubina.

Bruksela. Z powodu zachorowania jednego z przysięgłych proces przeciw Rubinowi, który usiłował wykonać zamach na króla belgijskiego, odroczono do wtorku.

Bójka w parlamencie francuskim.

Paryż. W kuloarach Izby deputowanych przyszło wczoraj między dep. Lasies i Selle do żywej wymiany słów, która się niebawem przemieniła w bójkę, przyczem Selle uderzył Lasies'a pięścią. Lasies wysłał sekundantów do Selle'a.

Ponieważ jednak Selle nie przyjął wyzwania, przeto Lasies będzie prosił Izbę o pozwolenie sądowego ścigania Selle'a.

Strzał z rewolweru.

Paryż. Jakiś nieznany człowiek wczoraj w południe wypalił kilkakrotnie z rewolweru do pociągu pospiesznego Paryż-Bruksela. Nikt nie został raniony.

Konflikt między rządem francuskim a Watykanem.

Paryż. „Figaro“ donosi, że pomiędzy Watykanem a rządem wybuchł poważny konflikt z powodu zamianowania kilku biskupów.

Przyrząd do wydobywania okrętów.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że robotnik Barabino ze Spezii wynalazł przyrząd służący do wyszukiwania miejsca, w którem zatonął okręt i do wydobycia go.

Chamberlain w Afryce południowej.

Bloemfontain. Dewet wraz z 40 innymi Burami, należącymi do partyi radykalnych Holandczyków, odbył z Chamberlainem 2-godzinną konferencyę. Na konferencyi tej przyszło do burzliwych scen. Dewet zarzucił Chamberlainowi, że rząd angielski nie dotrzymuje warunków pokoju. Chamberlain odparł z oburzeniem ten zarzut i nie chciał przyjąć adresu, który miano mu wręczyć.

Bloemfontein. Biuro Reutera donosi, że konferencya Chamberlaina z Burami jeszcze bardziej pogłębiła przepaść wśród Burów. Ministrowi wręczono adres, wyliczający skargi i zwracający się przeciw ciężarom, nakładanym przez zarząd Oranii na jej mieszkańców. Chamberlain odpowiedział, że skargi te są nieuzasadnione i że rząd angielski jest dla Burów przychylny. Następnie oświadczył Krystyan Dewet, że niema mowy o współdziałaniu. Jak długo Piotr Dewet i Krystyan Botha reprezentują naród burski, tak długo on nie spocznie, aż nie wywoła rewolucyi wśród Burów, wprawdzie nie zbrojnej, ale niezadowolenia i agitacyi przeciw rządowi.

Wojna w Wenezueli.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay odbył wczoraj dłuższą konferencyę z angielskim ambasadorem Harwertem, który prosił sekretarza imieniem połączonych mocarstw, by wobec tego, że Boven nie zdaje się być przekonanym o słuszności pretensyi mocarstw, prezydent Roosevelt objął pośrednictwo w sprawie zatargu wenezuelańskiego. Roosevelt, zawiadomiony o tem, odbył posiedzenie z członkami gabinetu, poczem odmówił żądaniu Harwerta. Skutkiem tego zatarg będzie prawdopodobnie oddany sądowi rozjemczemu w Hadze.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Mały Cohn u Federgrüna —·84, Jak chcecie —·80, Dr Zygmunt Leser zamiast wieńca na trumnę dra I. Suessera 20·—, Zebrane w stow. malarzy w Stanisławowie 1·—, H. Feuer Londyn 10·—. Podstawski Tarnów 1·—, Z komersu drukarzy we Lwowie 3·02, Zebr. w stow. piekarzy we Lwowie —·60, Tewel —·10, Oleksy —·60, Bołuch —·30. **Razem 38 K 26 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stryj. Stacya płatnicza robotników drzewnych mieści się w spólnym lokalu Towarzystwa robotniczego „Znicz“, przy ulicy Kościuszki I p., dom Kaufa.

Lwów. Zarząd główny stowarzyszenia robotników stolarskich „Zgoda“ we Lwowie wzywa wszystkie filie i stacye płatnicze, aby nadesłały wykazy członków i sprawozdania rachunkowe najdalej do 15 b. m.

Lwów. W stow. Chóru robotniczego odbędzie się 12 lutego o godz. pół do 8 wieczór zgromadzenie przedwyborcze (lokal stow. „Zgoda“). Próby śpiewu odbywają się 4 razy tygodniowo, 2 razy chór męski, 2 razy mięszany.

Lwów. Staraniem Chóru robotniczego odbędzie się w niedzielę 15 b. m. wielka zabawa taneczna, połączona z produkcyami chóru.

Wiedeń. W stow. „Siła“, V. Margarethenplatz 7, wygłosi tow. Jan Jurkiewicz odczyt: „O przyrodzie“. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Wiedeń. Chór robotników polskich w Wiedniu odbywa we wtorki od godz. 7 do pół do 10 próby w restauracyi p. Kussa. V. Schöbrunnenstrasse 25.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



STRASZNA KATASTROFA!

z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precyzyjnie uregulowanym **przedtem 13 złr. obecnie złr. 7·90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf niklowy złr. 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 13-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY i dobrze uważać na adres i Nr. domu

Aleksander Landau, Stradom l. 2

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya!

Nr. 133.



Cena tylko 7 złr. 90 ct.

Do Ameryki



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia bezpiecznie i tanio powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 49

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie

---

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

65 przy ulicy

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9 ct.
„ kołnierza	$1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Łatwe a popłatne zatrudnienie

bez uszczerbku w pracy zawodowej mogą pozyskać osoby inteligentne i energiczne, a mające znajomości tak w Krakowie jak i na prowincyi przyjmując posadę

Agenta austryackiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i posagi.

Oferty z podaniem wieku i zajęcia pod napisem „Łatwe i popłatne zatrudnienie“ do działu inseratowego „Naprzodu“. 63

Przyjmuję kalosze do naprawy

JAN KOTAPKA

Kraków, Graniczna 15.

K. Zieliński

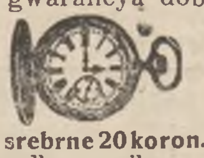
mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

M. Rundbakin Wiedeń X|1

Firma założona w 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod scisłą gwarancyą dobrego chodu:



Zegarki „Omega“. Billodes, „Roskopf“ służbowe po 8—9 koron.— Orginalne „Roskopf“ zamiast 35 — **po 15 kor. srebrne 20 koron.** Wyroby srebrne i złote podług cennika.

Maszyny do szycia:



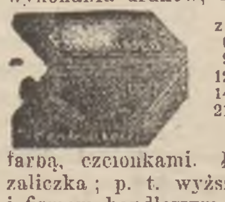
Singera ręczna	40 kor.
„ Nożne ze skrzynią	48 „
„ Ringschiff „	75 „

Z rzetelną 5-letnią gwarancyą



Rowery nowe 150K używane 45, 70, 90K Płaszcze 8 Koron, Węże 5 K. Specyalne katalogi za 60 hal. w znaczkach.

Kauczukowa drukarnia we wszystkich językach i każdej wielkości, do samodzielnego wykonania druków, cyrkularzy i t. p.



z czcionk.	K.	z czcionk.	K.
65	1·—	233	4·80
90	1·40	354	6·—
127	2·—	468	7·20
140	2·40	640	10·—
211	4·—	800	12·—

włącznie z rączką, farbą, czcionkami. Łaskawe obstalunki za zaliczką; p. t. wyższym c. k. urzędnikom i firmom handlowym na okaz **bez zaliczki.** Bogato ilustr. katalog **bezpłatnie.** — Korespondencya polska. 41

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszorzędny zakład chemicznego

CZYSZCZENIA I FARBOWANIA

zapomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

54 Główne biuro przyjęcia:

Plac WW. Świętych Nr. 1

obok Magistratu, jakoteż w fabryce

przy ulicy Biskupiej Nr. 9.

Długoletnia praca i studya zawodowe w zakładach krajowych i zagranicznych dają mi możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności. — **Czas dostawy 5 dni; na żądanie w 3 dniach. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** — Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi. — Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się Z poważaniem

Artur Popper, Kraków, Biskupia 9-II.

Piekarnia

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy

ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższa wiadomość u właściciela realności.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 10 przedpoł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 8 do 14 lutego do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

Podróż nad malowniczem jeziorem

GARDA

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej buchalteryi pojedynczej, podwójnej w języku polskim i niemieckim, korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i t. d.

prowadzony jest nader starannie przy ulicy 61

Dietlowskiej l. 68 II. p.

Siły fachowe i rutynowane. Nauka krótka i zwięzła oparta na wzorach.

Dla Pań osobne godziny.

Szukajcie niespodziewanych podarunków?



Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie samodzielnym drukarzem. Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek, sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności.

Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65	—·50	253	2·40
90	—·70	354	3·—
127	1·—	468	3·60
140	1·20	640	5·—
211	2.—	800	6·—

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknem monogramem a złr. 1·50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14-kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania, za sztukę 2 złr. 50 ct. Elegancka portmonetka ze czterema przegrodkami i z wyjmować się dającym stemplem złr. 2·— Sam farbujący się kauczukowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

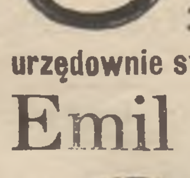
J. LEWINSON

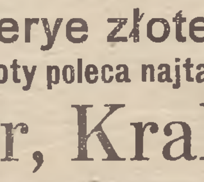
Wiedeń I. Adlergasse 24.

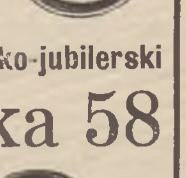
(Telefon 12179)

Filia: ODESSA, (Rosya) Kanatnaja 12, — Zastępcy poszukiwani. Niestosowne przyjmuje napowrót — CENNIKI DARMO.

NAJTAŃSZY SKŁAD W KRAKOWIE!







Znakomitej dobroci — Zegarki Genewskie

Zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz Biżuterye złote i srebrne

urzędownie stemplowane, eleganckiej roboty poleca najtaniej Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 58



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości

Sprzedaje i wysyła wyłącznie towar dobry i trwały.



Bogato ilustrowane POLSKIE CENNIKI wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin,

jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG

BRANDENSEE 53

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)